Nr. 100. We Lwowie — Sobota dnia 2 Maja 1093. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr.	25 ct.
kwartalnie	3	3 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 50	10 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9, Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chalawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z Bukowiny.

Czerniowce 29 kwietnia.

(Delegaci polscy u nowego prezydenta kraju.)

We wtorek przedstawili się nowemu prezydentowi kraju, ks. Hohenlohemu, delegaci tutejszych stowarzyszeń polskich i reprezentant prasy polskiej. Deputacyę stanowili: ze strony Koła polskiego: prezes p. dr. A. Halban, sekretarz p. dr. C. Podlewski, członkowie wydziału pp.: K. Bohdanowicz, F. Passakas, J. Trompeteur i M. Traciński. Ze strony Tow. bratniej pomocy i Czytelni polskiej p. Z. Dworski. Ze strony buk. polskiego Tow. zaliczkowego p. K. Witkowski. Z redakcyi *Gazety Polskiej*: p. Zucker. Ze strony Tow. „Sokół": p. A. Waltenberger. Ze strony stow. „Gwiazda" p. E. Schwarz. Ze strony Tow. akademików polskich „Ognisko", p. St. Sołtyński, słuchacz praw.

Imieniem deputacyi zabrał głos prezes Koła polskiego prof. dr. Al. Halban i przemówił następująco: Stowarzyszenia nasze stoją od przeszło 30 lat na straży cywilizacyjnych, społecznych i politycznych interesów tutejszych Polaków, którzy, rekrutując się z wszystkich warstw społeczeństwa i po całej rozprószeni Bukowinie, czynni są w wszelkich dziedzinach pracy. Dążeniem stowarzyszeń naszych był i jest zawsze rozwój na polu oświaty, dobrobytu i społecznego postępu. W szczególności niech mi wolno będzie wskazać na działalność naszego politycznego stowarzyszenia. Od 12 lat rozwija stowarzyszenie to na podstawie statutów, potwierdzonych przez prezydenta kraju hr. Pacego swoją działalność i ze szczerem zadowolnieniem chlubić się może, że przy staniu na straży interesów politycznych Polaków tutejszokrajowych, zwłaszcza w ostatnich latach, doznawało życzliwego poparcia ze strony rządu. Z tego może książę powziąć, że życzenia nasze tak co do treści, jak i co do formy nie sprzeciwiają się duchowi konstytucyi; jak znowu nam z drugiej strony z harmonii istniejącej między rządem a naszem towarzystwem wnioskować wolno, że rząd działalność naszą pojmuje i aprobuje. Polacy tutejsi uważają się za Bukowińczyków; są wierni swej narodowości i swym tradycyom, ale z całego serca wespół z innymi szczepami, Bukowinę zamieszkującymi, podzielają dolę i niedolę kraju tego i dokumentują swe zamiłowanie do pokoju i swą chęć do pracy w wszelkich dziedzinach politycznego i społecznego życia. Proszę przyjąć zapewnienie, że stowarzyszenie nasze i nadal po tej samej drodze kroczyć będzie i zanosimy prośbę, by uzasadnione życzenia nasze traktowano z tą samą życzliwością, jaką tu często nam okazywano.

P. Halban przedstawił p. prezydentowi Hohenlohemu członków deputacyi, z którymi książę przywitał się i odpowiedział, że słowa, które prof. Halban imieniem Polaków wypowiedział, doknęły go mile i odpowiadają zupełnie jego przekonaniom. Oświadczył dalej, że skoro przedstawiciele nasi zwracają z zaufaniem uwagę jego na potrzeby Polaków, to uważa sobie za obowiązek życzenia lub zażalenia, które mu będą przedłożone, badać równie bezstronnie jak to czynił jego poprzednik; gdyż rozumie się samo przez się, że interesować się będzie bacznie narodem, który spogląda na tak ładny i pełen chwały rozwój cywilizacyjny.

Zakończył ks. Hohenlohe swe przemówienie życzeniem, abyśmy zgodnem pożyciem z innymi narodami kraju ułatwili mu zadanie; zgoda bowiem jest głównym warunkiem postępu politycznego i gospodarczego, o który nam wszystkim przecież chodzi.

Następnie wypytywał się ks. Hohenlohe o liczbę ludności polskiej na Bukowinie, na co mu p. prof. Halban odpowiedział, że liczba podana w wykazach statystycznych (okrągło 30.000) nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i jest stanowczo za niską.

Czas pisze: Nowy prezydent Bukowiny, ks. Konrad Hohenlohe nie jest biurokratą-centralistą, lecz mężem o szerszym poglądzie. Dodatnie wrażenie wywołała jego przemowa do urzędników, w której powiedział, że przestrzegać chce zasady, iż urzędnicy są dla ludności, a nie ludność dla urzędników. Ton stanowczy, w jakim przestroga ta została wypowiedzianą, dowodzi, że nowy prezydent kraju hołduje słusznym zasadom i każe się spodziewać, iż znajdzie energię do przeprowadzenia tego, co zapowiada. Życzyć tego należy tem więcej, iż wiadomo jak często sprawiedliwe intencye jego poprzednika doznawały spaczenia przez samowolę niektórych organów podwładnych.

Ziemie polskie.

Położenie w Królestwie.

Z bardzo poważnego źródła otrzymuje *Czas* następującą korespondencyę z Warszawy z dnia 24 b. m.

Przed kilku dniami powrócił z Petersburga jenerał-gubernator Czertkow. Pojechał był z całym zasobem projektów, zgodnych z jego dotychczasową polityką. Czy jednak zdołał wszystkie lub niektóre z nich przeprowadzić, rzecz jest dotychczas niepewna. W każdym razie nie należy oddawać się optymistycznym złudzeniom. Nie zaszło wprawdzie nic takiego, coby mogło powiększyć niechęć decydujących sfer petersburskich do Polaków, ale o stanie kraju i stanie umysłów sfery te dowiadują się tylko z raportów jenerał-gubernatora, ów zaś informuje je tak, jak mu nakazują jego uprzedzenia.

Raporty — jak obawiać się można — przedstawiają, że w kraju panuje wrzenie umysłów i nowe powstanie (chyba *pour le roi de Prusse*) jest zamierzone i niedługo przygotowywane. Czy jenerał Czertkow sam w to wierzy? — wolno wątpić. Urzędnicy rosyjscy, stanowiąc koło, wyłączone z życia i nie znające społeczeństwa, mogą wprawdzie podlegać rozmaitym złudzeniom, a przy właściwem rosyjskiej biurokracyi usposobieniu do widzenia buntów, mogą z ziarnka piasku robić piramidę, niepodobna jednak, aby nie wiedzieli, że niezmierna większość polskiego narodu właśnie w imię miłości ojczyzny byłaby nietylko przeciwna powstaniu, ale nawet z tak związanemi rękoma, jak je związał rząd rosyjski, zgniotłaby każdą garstkę szaleńców, którąby chciała strącić kraj w nową niezgłębioną przepaść. I uczyniliby to nietylko umiarkowani, ale nawet ci, których biurokracya miejscowa poczytuje za szowinistów polskich. Na szczęście, niema co gnieść.

Polacy wprawdzie nie zapomnieli, że byli i są jednym z większych i kulturalniejszych narodów słowiańskich, któremu przeto należą się wszelkie narodowe prawa, ale natomiast i z doświadczenia własnego i z doświadczeń cudzych nauczyli się niemało. Nawet bardzo zapalona głowa rozumie dziś, że jeśli np. Burowie, posiadając olbrzymie, niepodobne do pokrycia wojskiem terytorium, najdoskonalszą broń, ludność wyćwiczoną w strzelaniu lepiej od najdzielniejszych armij, kraj odległy od nieprzyjaciela na tysiące mil i niewyczerpane środki materyalne, musieli jednak w końcu uledz przeważnej sile, to kraj płaski, otwarty, przyległy do wrogich potęg, pozbawiony broni, pieniędzy i wyćwiczonej w boju ludności, w obec dzisiejszych środków wojennych i olbrzymich armij nieprzyjacielskich, zostałby natychmiast wydany na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela — który ze zwyciężonymi postąpiłby niewątpliwie inaczej, niż Anglicy z Burami. Nawet w razie najmniejszej wojny z Rosyą, powstanie polskie wydałoby tylko Królestwo na łup Prusaków. Rozumiejąc to zarówno mądrzy jak głupi, a zatem i marzyć o powstaniu może chyba tylko półgłówek.

Istnieje natomiast co innego. Istnieje głębokie oburzenie wszystkich bez wyjątku klas społecznych na niezmożny a bezrozumny i niedający się usprawiedliwić żadną racyą stanu ucisk narodowy i na administracyę, jedną z najgorszych w Europie. Społeczeństwo chce i musi pozostać polskiem. Jest to imperatyw, od którego nikt się nie uchyla, ani nikt nie odstąpi. Ale po za tem, a raczej właśnie dlatego społeczeństwo chce pracować spokojnie, wzmacniać podwaliny swego bytu, podnosić oświatę, zaprowadzać gospodarcze instytucye, które w innych krajach okazały się pożyteczne, słowem, czynić to wszystko, co czynią zdrowe i moralnie rozwijające się społeczeństwa w Europie. Otóż w tej działalności społeczeństwo to znajduje największą przeszkodę w rozpolitykowanej i podejrzliwej administracyi.

Czytaliśmy nieraz w krakowskich i lwowskich organach o rozpolitykowaniu się w Galicyi. Jest to nic, w porównaniu z politykomanią urzędników tutejszych. Mikroby tej polityki przenikają wszędzie i niweczą wszelką pracę i wszelkie przedsięwzięcia społeczne, nie mające z natury swej nic z żadną polityką wspólnego. Jeśli w społeczeństwie powstaje np. myśl zaprowadzenia pomocy lekarskiej po wsiach, administracya bierze ideę w ręce i stara się, aby tę pomoc powierzono nie osobom najodpowiedniejszym, ale przedewszystkiem prawosławnym i rosyjskiego pochodzenia. — Gdy chodziło o zaprowadzenie w wagonach napisów: „Nie pluć na podłogę" — rząd miejscowy nie zgodziłby się niewątpliwie na inne, jak na rosyjskie*), które tem samem mijałyby się z celem. Możnaby mnożyć podobne przypuszczenia i przykłady z zakresu stosunków społecznych, gospodarczych i pedagogicznych do nieskończoności. Przez tego rodzaju politykę wszystko jest wynaturzone, zwichnięte, odprowadzone od właściwego celu. Powoduje ona niezmierną zatratę sił, ogromne zmęczenie, utrudnia na każdym kroku wszelki postęp — i co jest zupełnie naturalne: wywołuje reakcyę taką, jaką naprzykład wywołały szkoły Apuchtina, które stały się jedną wielką fabryką nieprzejednanych i zobrzydziły w oczach młodzieży samą myśl o jakiemkolwiek porozumieniu.

Innemi słowy: administracya tutejsza nie administruje, ale polityka, kraj zaś cierpi w najwyższym stopniu i coraz głębiej utwierdza się w przekonaniu, że jest jednym z najbardziej dławionych i najgorzej rządzonych krajów w Europie.

W dziesięciu guberniach siedzi dziesięciu gubernatorów, których zadaniem głównem nie jest pomyślność mieszkańców, ale przedewszystkiem dławienie tego, co jest istotnie polskie, sprowadzanie jak największej ilości Rosyan i możliwa rusyfikacya guberni. — Jeśli wypadkiem który z tych mniejszych wielkorządców pragnie postępować inaczej, podaje się tem samem w podejrzenie w oczach kliki. Łatwo też zgadnąć, jaką jest ta administracya, złożona na wszelkich szczeblach z przybyszów, nie znających kraju i najczęściej wprost mu niechętnych. W Królestwie niema dróg, mostów, szkół; samorząd gminny jest parodyą istotnego samorządu; najważniejsze sprawy gospodarcze podporządkowane są interesom politycznym, serwituty nie zniesione, prawa wykonywane niedbale, lub zgoła niewykonywane; powody nieporozumień między klasami społecznemi pielęgnowane starannie, bezpieczeństwo publiczne żadne. Urzędy małoduszne i formalistyczne, a przedewszystkiem podejrzliwe, funkcyonują licho i wadliwie.

A cała ta nieszczęsna politykomania w administracyi istnieje i trwa w imię znanego hasła: „zbliżenia kresów z centrum". Frazes ten powtarza się aż do znudzenia w urzędowych i nieurzędowych organach prasy rosyjskiej, że zaś środki stosowane w imię tego hasła wywołują skutek wprost przeciwny, na to administracyjna bezmyślność nie zwraca żadnej uwagi. — W teoryi rząd i prasa wypierają się częstokroć idei bezwzględnie rusyfikacyjnej; w praktyce rusyfikacyę przeprowadzają urzędnicy wszyscy razem i każdy z osobna i dążą jak najbrutalniejszy. Wobec tego ci, którzy wierzą w pewną pojednawczą misyę „najwyższych sfer rządowych" otrzymują z jednej strony, że władza wymyka się z rąk tym sferom, z drugiej, iż miejscowa administracya ogląda się coraz mniej na tzw. wolę najwyższą, a natomiast staje się coraz bardziej samowolną. Wrażenie to wzrasta u nas szczególniej od czasu objęcia władzy przez obecnego jenerał-gubernatora. „Petersburg mało znaczy, wszystko zależy od Czertkowa" — oto zdanie, które utwierdza się z każdym dniem silniej wśród tutejszych mieszkańców, a nawet wśród Rosyan, między którymi, mówiąc nawiasem, nie cieszy się warszawski samowładca ani miłością ani szacunkiem. I nie można zaprzeczyć, aby w tem przekonaniu o małoważności Petersburga nie było pewnej słuszności, albowiem skutki takiego stanu rzeczy są aż nadto widoczne. Powróciliśmy od niedawna — nie wiadomo dlaczego — do czasów Hurki. Kraj ma poczucie, iż rządzi nim nieprzyjaciel i że wszystko, co się dzieje, lub co się ma stać, dzieje się i stanie ze szkodą nietylko dla narodowości, ale dla dobra ekonomicznego społeczeństwa. Politykomania urzędnicza wzrosła, zła wola i małoduszność urzędów stała się wybitniejsza, ucisk się powiększył, wzajemna nieufność i nieporozumienie spotęgowały się w wysokim stopniu, przepaść została pogłębiona.

Dlaczego? Czy takie były zamiary „woli najwyższej?" Należy wątpić — nie ze względu na sentyment dla nas, ale ze względu na dobro państwa. — A zatem przyczyn tego, co się dzieje, wypada szukać *primo* w rozluźnieniu karności w rządzie — a *secundo* w osobistości głównego rządcy. Te dwie przyczyny są istotne. — Wbrew idei samodzierżawia wzmogło się znaczenie wszelkich osobistości. — Jenerał Czertkow, człowiek stary, nic mniej jak mąż stanu, owszem umysł ciasny a złośliwy, zakrzepły w terorystycznych ideach z 1863 roku, dla którego rządzić i wyniszczać były to wyrazy jednoznaczne — mógł być tylko szkodliwy dla obu stron na wysokiej posadzie, którą otrzymał i zajmuje. Nieodpowiedniość jego rzuca się w oczy na każdym kroku.

Była niedawno chwila, w której zdawało się, iż rządowi i narodowi rosyjskiemu chodzi o udział Polaków w wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu. W tejże samej chwili jenerał Czertkow zajął się wypędzaniem urzędników polskich ze wszystkich tych dykasteryj, w których tułały się jeszcze ich ostatki. Czy był to nierozsądek, czy nie licząca się z niczem samowola, trudno powiedzieć, to jednak pewna, że krok ten, w takiej właśnie chwili, absolutnie utrudnił udział Polaków w słowiańskiej wystawie, chociaż początkowo myśl znajdowała tu wielu wpływowych zwolenników. Gdy w prasie rosyjskiej pojawią się jakieś głosy przyjaźniejsze dla Polaków, lub gdy ze sfer petersburskich dojdą głuche echa przychylniejszych tendencyj, to — wobec rządów jenerała Czertkowa — głosy te i echa wydają się jakąś specyficzną rosyjską obłudą i skutek zawsze jest ten sam: nieufność i nieporozumienie się zwiększa a przepaść pogłębia. I tego rodzaju osobistość ma za zadanie: „zbliżenie kresów z centrum"

„Dziwne rzeczy dzieją się w państwie duńskiem"; co więcej, przeinaczając nieco słowa Hamleta, możnaby rzec, że w państwie duńskiem dzieją się rzeczy nietylko dziwne, ale wprost niesłychane i w żadnem innem państwie niemożliwe.

I oto jest obraz naszych stosunków.

*) W wagonach dopuszczone są napisy we wszelkich językach, z wyjątkiem polskiego.

Sprawy zagraniczne.

Dalszy ciąg podróży monarszych.

Politycy są jakby zahipnotyzowani obecnemi podróżami monarszemi i prawie tracą z uwagi sprawę tak drażliwą jak macedońsko-albańska i tak głęboko sięgającą w interesa mocarstw, jak na nowo poruszona przez Rosyę sprawa mandżurska. Włochy, które coraz widoczniej przechylały się ku Paryżowi, zdobył król Edward na nowo dla Anglii. Przebijało się to w przyjęciu gościa przez publiczność, w przemowie prezydenta Izby posłów, a już z całem gorącem w toaście galowym Wiktora Emanuela. Rozpamiętywano zasługi, jakie Anglia urzędowa i naród położyły około Włoch w czasach najcięższych i wobec tego obrazu ogromnie zwolniał urok, jaki dla Włochów posiada Francya.

Jak z Berlina donoszą, cesarz niemiecki urzędowo zawiadomił w Watykanie, że w niedzielę dnia 3 bm. złoży wizytę Ojcu św. Zaraz po przybyciu cesarza do Rzymu kardynał Rampolla uda się do poselstwa pruskiego przy Watykanie, aby złożyć powitanie. Po nabożeństwie protestanckiem w ambasadzie niemieckiej, odbędzie się u posła pruskiego śniadanie, na którem będą także cesarz i kardynał Rampolla, a o godzinie 3 popołudniu uda się cesarz do Watykanu. Aby uwydatnić życzliwość swoją dla Ojca św., cesarz wysłał z Poczdamu do Rzymu trzy własne powozy i piętnaście koni, które umyślnie do tej wizyty będą użyte. Liberałom aż dziwno, że Wilhelm II wysadza się na takie grzeczności dla papiestwa.

O wizycie króla angielskiego u Ojca św. donoszą pisma berlińskie z Rzymu: Król był w najwyższym stopniu zdumiony umysłową świeżością papieża. Ma 93 lat a wygląda na 68. Król zamierzał złożyć wizytę kardynałowi Rampolli, ale tego zaniechał, aby go nie wprowadzać w wielki kłopot co do rewizyty. Wieczorem wręczył tajny szambelan papiezki ambasadzie angielskiej fotografię Ojca św. z własnoręcznym podpisem dla króla.

Król zabawił 25 minut u papieża; o czem rozmawiali, nikt powiedzieć nie umie. Słychać tylko, że papież rozmawiał o położeniu katolików w Anglii i z wielką serdecznością wspominał o królowej Wiktoryi, którą poznał był w roku 1846 (będąc nuncyuszem w Brukseli). Papież miał wyrazić nadzieję, że król Edward pozostawi katolików przy swobodach, jakie za jego matki posiedli.

Organ watykański *Osserv. Rom.* podnosi, jak ogromne postępy w Anglii poczynił katolicyzm od czasów Henryka VIII. Włoska prasa liberalna udaje wobec wizyty króla Edwarda u papieża obojętność, utrzymując, że pod względem politycznym nie ma ona znaczenia. Zapewne, jeżeli pod polityką jedynie armaty się rozumie!

Paryż jest tak oszołomiony gościną króla Edwarda, iż w niektórych pismach tamtejszych obiega wiadomość, jakoby konzul amerykański w Marsylii oświadczył, że prezydent Roosevelt w lipcu urzędową złoży wizytę Francyi. Według konstytucyi Stanów Zjednoczonych jest to rzeczą niemożliwą.

Mowa Loubeta w Bisercie.

Z Algieryi popłynął prezydent republiki francuskiej do Tunisu, którego władca, bej, stoi pod protektoratem Francyi i rozkazy jej spełnia. Loubet wylądował w Bisercie, porcie miasta Tunisu, z którego Francya utworzyła potężniejszą od Gibraltaru, bo znikąd nieflankowaną fortecę a wskutek położenia swego w pobliżu Sycylii ważniejszą od Malty. W magazynie cłowym odbyły się przyjęcia, a na przemowę prezesa Izby handlowej odpowiedział Loubet:

„Słusznie pan podnosisz, że skoro Biserta nie jest do zdobycia, pokój na Śródziemnem morzu jest zapewniony. Rzeczywiście, aby być uspokojonym, należy być silnym, bardzo silnym. Im silniejszym się jest, tem lepiej starać się można o utrzymanie pokoju i o rozwój błogosławieństw pokoju. Francya nie zagraża nikomu, chce jednak, aby interesom jej zadość się stawało i aby honor jej na wszystkich punktach globu ziemskiego był szanowany. Do tego też doprowadziła, dzięki swoim nieustannym przez trzydzieści lat usiłowaniom.

„Sojusze, przyjaźnie, sympatye, jakie sobie zjednać umiała Francya, dowodzą niezłomnie, że się celu zamierzonego w zupełności dopięło. Obecność w Algierze pięciu obcych eskadr, które przybyły na powitanie prezydenta Francyi, jest jednym tego dowodem, drugim zaś dowodem wyprawienie amerykańskiej dywizyi morskiej, aby jutro naczelnika Francyi powitała w Marsylii. Uwieńczeniem naszego programu będzie wykończenie robót w Bisercie. A więc przynajmniej na Śródziemnem morzu możemy zażywać pokoju, a na ten spokój zasłużyliśmy sobie naszemi staraniami."

Rzecz jasna, iż prezydent Francyi nie mówił tak tylko do członków izby handlowej. Podnosząc z takim naciskiem konieczność dla Francyi, aby silnie stała na Śródziemnem morzu, chciał Loubet widocznie, aby go we Włoszech i w Anglii słyszano. Niezdobyta Biserta chroni Afrykę francuzką od wszelkiego napadu Włoch lub Anglii, bo tylko one samosób albo połączone mogą zagrażać północno-afrykańskim posiadłościom Francyi. Że w mowie Loubeta żadnej niema pogróżki, to rzecz jasna wobec stosunku Francyi do Włoch i wobec bliskiej wizyty króla angielskiego w Paryżu.

Ludwik Stasiak. 90

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 99.)

Adelajda zmięszała się.

— Co ty mówisz chłopie? Bogna czekała na Mściwoja? Czemże był dla niej Mściwój?

— Zrękowinami związanym młodzianem...

— Kochał ją? — zapytał kmiecia Wilhelm.

— Mówcie wszystko, co wiecie.

— Smutne to dzieje, dostojny rycerzu. Codziennym gościem tu zaiste bywał, wtedy, gdy ta rudera wspaniałym dworcem była, a nie zapadłem spaleniskiem.

— Kto dwór Bogny spalił?

— A ktoby, jeśli nie Niemcy.

— Milcz! — zawołała ze złością Adelajda.

— Gniewasz się pani? Hawelańskim językiem ze mną mówisz, przecieś podpalaczy nie krewna... Dobrze z oczów ci patrzy...

— Milcz! Gdzie jest Bogna?

— Jest w tej ruderze...

— Chodźmy! — zawołała Adelajda. — Chodźmy tam...

Zeskoczyła z konia i przez rozwalone drzwi pobiegła do wnętrza ruiny. W ślady jej szedł Wilhelm.

Przy barłogu klęczała na ziemi Bogna; ubranie jej to łachman, z którego poznać, że był niegdyś bogatą świąteczną odzieżą, dłoń jej zatopiona w bujnych włosach, prawą ręką nierówno, bezmyślnie drewnianą kolebkę kołysze:

Uśnijże mi uśnij,
Albo mi urośnij...
Możesz mi się przydać,
W pole gąski wygnać...

Obudziło dziecinę wejście obcych ludzi — szczęk miecza, dzwonienie ostróg Wilhelma, zaczęło biedactwo głośno płakać. Porwała je Bogna na ręce, jęła spokoić i tulić, ciekawie się w gości wpatrując, których twarzy pod światło rozeznać nie mogła...

— A... a! Uśnij! A... a...

— Bogno...

— Ktoś ty?

— Nie poznajesz mnie Bogno?

— Adelajda! — krzyknęła wojewodzianka, jakby na widok upiora, który wstał z grobu. Ułożyła dziecko w kołysce, zerwała się na nogi.

— Pocoś tu przyszła?! Czy po to, aby urągać się z mojego nieszczęścia?

— Urągać? Nie. Ja daleką drogę przebyłam, aby zapytać się...

— Co chcesz wiedzieć?

— Czyje to dziecko?...

— Czyje?! Moje!!

* *
*

Żal, zgryzota, smutek, gniew Adelajdą miota.

W zamku glinnickim usiadła w ogrodzie, na słowa Wilhelma nie odpowiada, nie słyszy grzecznych słów Niemki, która ją w podwoje prosi.

Żona glinnickiego pana, który na wojnę z cesarzem ruszył, bogato stół zastawiła, wszystko, na co ją stać gościom ofiaruje, aby uczcić synowicę margrafów, która zaszczyciła ją tem, że nawiedziła jej dom.

Gardzi Adelajda jedzeniem i winem, rychło świt zamek opuszcza do Braniboru z Wilhelmem i orszakiem spiesząc.

— Tyś smutna Adelajdo?

— Cieszy się twój smutek?! — zapytała Wilhelma z wyrzutem i żalem.

— Nie nie. Gdy widzę twą żałobę, serce mi z bólu pęka.

— Słowa twe jak krasna leśna jagoda, purpurą do oczów ludzkich się śmiejąca. Gdy usta dadzą się oku złudzić i wilczą jagodę zje człowiek, mrze, że krasie i pozorom zaufał...

— I ty o mnie to mówisz, nieszczęsna?!

— O tobie. Dziś dzień twego tryumfu, dziś dzień pomsty twojej. Dziś z miarką los mi zapłacił za to, że...

— Podejrzywasz, że ja...

— Przyznaj, że w głębi twej duszy panuje radość...

— Cała dusza moja przeklina nędznika...

— Przekleństwo masz dla niego, a dla mnie...

— Zamilczę, aby słowa me nie były podobne do jagody wilczej, krasnej na oko, pełnej wewnątrz jadu..

Zapanowało długie, ponure milczenie. Przerwał je Wilhelm.

— Czy jeszcze teraz nazywać mię będziesz oszczercą? — zapytał krasawicy.

— Czemum ci na słowo nie wierzyła! — Czemu!

Młodzian wpatrzył się w Adelajdę wzrokiem, w którym był żal wielki i miłość wielka.

— Czemuś wzgardziła sercem mojem, czemuś zdeptała miłość moją — rzekł z żałosnym głosem.

— Mścisz się nademną?

— Mszczę się mówisz?! Nie Adelajdo, jam nie był twym narzeczonym, jam do podłej zemsty nie zdolny.

— Czegoż więc chcesz odemnie?

Wilhelm milczał.

— Nie odpowiadasz mi?

— Czy naprawdę chcesz wiedzieć, za czem tęskni dusza moja, czego żądam od ciebie?

— Mów.

— Serca twojego — rzekł z uczuciem Wilhelm.

— Serce — odrzekła Adelajda — jako ptak, jak gołąb, który w czystych przestworach powietrza buja. Dziś gołąb zraniony, krwią się własną broczy...

— Sądzisz zatem...

— Że ty nie weźmiesz serca, które broczy we krwi.

— Gdybym wiedział, że ono na zawsze do mnie należeć będzie...

— Gdybyś wiedział? To ja tej wątpliwości mieć mogę. Ja, to słowo „gdybym" wymówić powinnam. Ja się ciebie pytać powinnam, cobyś uczynił, gdybym ja odpowiedziała ci: tak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na każdy sposób przebija z tej mowy wielka duma i pewność i dobre wrażenie wywrze we Francyi.

Korespondencye.

Rzym 28 kwietnia.

(Pobyt Edwarda VII. w Rzymie.)

List poprzedni, napisany bezpośrednio po przyjeździe Edwarda VII, winienem uzupełnić niektórymi interesującymi szczegółami. W dniu wczorajszym mieliśmy prześliczną godzinę wiosenną; toteż Rzym przybrany w szaty uroczyste przedstawiał się czarująco. Mimo, iż dyrekcye kolei nie zgodziły się na wysyłanie pociągów nadzwyczajnych po cenach zniżonych, napływ obcych, osobliwie cudzoziemców jest bardzo wielki (około 60.000 osób). Nowego typu dodaje Rzymowi wielka ilość wojska, pościąganego z całego kraju, żołnierze otrzymują codziennie żołd podwójny. Dekoracye najwspanialej się przedstawiają na Corso, Via Nazionale i w okolicy Kwirynału. Zamiast (?) ... Na ulicach prócz masy wojska widać tłumy młodzieży, która wczoraj zwolniona na 3 dni od nauki. Na 2 godziny przed przyjazdem gościa zaciągnięto kordony wojskowe podwójne, w odstępie 4 kroków od siebie. Na placu przed dworcem prócz piechoty wystąpiła artylerya i konnica. Przy ujściu ul. Magnanapoli, gdzie ruch jest bardzo wielki, ustawiono wojsko w 6 rzędów. Dopiero poza wojskiem zajęła miejsce publiczność. Główną ozdobę dworca stanowiły kwiaty, starczy (?) centralna wyglądała jak ogród podzwrotnikowy. Na godzinę przed przyjazdem króla wstrzymano ruch pociągów. Obostrzenia policyjne były tak wielkie, że na dworzec z wyjątkiem 2 sprawozdawców rządowej agencyi Stefaniego nie dopuszczono nikogo z dziennikarzy; ci zajęli miejsca na trybunie, ustawionej tuż przy dworcu. Właściciele domów i hoteli musieli złożyć na policyi wykaz osób, które w czasie przyjazdu króla miały zająć miejsca na balkonach i w oknach.

Na Magnanapoli powstała panika; mimo iż ustawionych było tam 6 kordonów grenadyerów i karabinierów wielotysięczne rzesze przedarły je. W tem z drugiej strony nadciągnęła cwałem konnica; powstało wielkie zamieszanie, wśród którego wiele osób zostało kontuzyi. Działo się to na 1/2 godziny przed przyjazdem króla. Zresztą nigdzie indziej porządek nie był zakłócony. Świetne interesy porobili sprzedawacze chorągiewek angielskich; kupowano je tysiącami. Wielu (?) przypinało sobie chorągiewki u piersi. W loży dla członków rady municypalnej zajęli miejsce także radni katolicy, co wywołało niemałe wrażenie.

Wiktora Emanuela, gdy jechał na dworzec, witała publiczność oklaskami, wojska prezentowały broń. Każda z karet dworskich była zaprzężona w dwa konie, służba miała liberyę purpurową; obok króla siedział ks. Aosty. Król był w uniformie generała kawaleryi, na szyi miał kordon Annuncyaty, nadto zdobił go order Podwiązki z napisem: *honny soit qui mal y pense.* Naprzeciw dworca ustawiono stowarzyszenia z chorągwiami; z jakiej przyczyny figurowały tam sztandary m. Tryestu, Trydentu i królestwa Istryi. Gdy król nadjechał, sztandary się pochyliły. Gdy zaś wysiadał z powozu, ujrzano nad nim białego gołębia, który okrążył powóz i wzięto to za dobrą wróżbę.

Z uderzeniem godz. 3 chrypliwy głos gwizdka kolejowego oznajmił przybycie pociągu dworskiego. Nastała cisza. Kompania honorowa na okrzyk: *presentat' arm'!* prezentuj broń! chorągiew pułkowa się pochyla i rozlegają się powolne dźwięki hymnu angielskiego. Na schodkach wagonu pojawia się uśmiechnięty wesoło król Edward VII w eleganckim uniformie admirała marynarki angielskiej. Miał więc kapelusz stosowany z bogatym pióropuszem biało-czerwonym; mundur szkarłatny z kołnierzem stojącym, wyszywanym złotem, przepaskę z niebieskiego jedwabiu, a na niej pas z czarnego lakieru, podtrzymujący szpadę, wykładaną perłową masą; pantalony czarne ze złotymi lampasami; na szyi miał krzyż kordon Annuncyaty; skinieniem ręki witał Edward Wiktora Emanuela, potem podał mu swe *hands shake.*

Po zejściu ze schodków obaj królowie uściskali i ucałowali się po trzykroć. W tym czasie orkiestra powtarzała *God save the King.* Po kilku słowach rozmowy (w języku angielskim) król przedstawił gościowi swych krewnych, potem wszyscy odbyli przegląd pierwszej kompanii grenadyerów, która prezentowała broń. Jak już wspomniałem, król Edward był bardzo zadowolony z dzielnej postawy kompanii honorowej. W sali królewskiej przedstawiono gościowi dygnitarzy, prezydenci senatu i izby posłów powitali króla krótką przemową w języku francuskim. Przyjęcie na dworcu trwało zaledwie kwadrans. Jak wiadomo, królowi Edwardowi nie towarzyszył żaden z ministrów; pociągiem dworskim przyjechało 6 dziennikarzy angielskich. Świadczy to wymownie o uprzejmości króla dla prasy i rzadko odbija od prawdziwie barbarzyńskiego traktowania prasy tutejszej przez władze włoskie.

Pierwszy okrzyk powitalny usłyszał gość z loży dziennikarskiej; wołaliśmy wszyscy: *hurrah to the King!* Edward odpowiedział uprzejmym ukłonem. Z głębi placu Termini dolatywały echa gromkich okrzyków. Król zwrócił baczniejszą uwagę, gdy przejeżdżał koło kolegium OO. Jezuitów; gmach był przyozdobiony zielenią i dywanami, a wychowankowie wznosili okrzyki w języku angielskim. Powitanie króla przez ludność rzymską było bardzo gorące. Monarchowie (?) byli w doskonałych humorach i prowadzili ożywioną rozmowę. Dekoracye świadczące o wielkim smaku artystycznym Rzymian przedstawiały się majestatycznie, wszędzie dominował kolor zielony, symbol obecnej pory roku.

Uroczystą mowę powitalną w imieniu miasta wygłosił sindaco w języku włoskim, król nachylił się do ks. Colonny, aby rozumieć słowa mówcy. Gdy skończył, Edward powtarzał kilkakrotnie: *the best thank!* Monarcha wspomniał, że poznał ks. Colonnę na wyspie Whight i że cieszy się, iż go widzi na stanowisku prezydenta miasta. Odpowiedź króla, pozem uścisnął dłoń mówcy.

Gdy powozy wjeżdżały do pałacu królewskiego, tłumy przerwały kordon wojskowy i zapełniły plac przed Kwirynałem. Sześć powozów odwiozło do rezydencyi i trzeba było wielkiego wysiłku władz bezpieczeństwa, aby zaprowadzić porządek przed Kwirynałem.

Spotkanie z królową Heleną nastąpiło w sali *delle cento guardie.* Królowę otaczały wszystkie damy dworu, które wystąpiły w jasnych strojach; Helena miała na sobie skromną toaletę jasnofiołkową. Edward spotkawszy się z królową, pokłonił się głęboko i ucałował ją w rękę. Rozmowa lekka, wesoła toczyła się w języku francuskim. Król mówił, że w czasie podróży z Neapolu nie doznał żadnego znużenia. Rozmowę przerwały (?) okrzyki i oklaski wielotysięcznych rzesz. Wówczas obaj królowie, królowa i książęta wyszli na balkon (z którego papieże tylokrotnie udzielali ludowi błogosławieństwa). Edward odpowiadał ukłonami wojskowymi, król W. Emanuel skinieniem hełmu, królowa zaś wdzięcznym ukłonem. W 1/2 godziny później gość odwiedził królowę matkę w willi Margherita; królowa była w czarnym stroju. Wieczorem nadeszła do ks. Colonny depesza od lorda-mayora Londynu, z podziękowaniem za uczczenie króla przez rząd miejski. Londyńska akademia umiejętności nadesłała 25.000 fr. na odbudowę dzwonnicy św. Marka.

Dziś wieczorem Edward VII. przyjmował w swej ambasadzie członków kolonii angielskiej. Na powitanie sir Morgana odpowiedział król między innymi: „Wiele lat upłynęło od czasu, kiedy miałem przyjemność przebywania w tym wielkim i historycznym grodzie. Za mej młodości spędziłem tu szczęśliwe kilka miesięcy, odbywając studya. Pozostało mi wspomnienie (?), że byłem pod każdym względem traktowany z wielką przyjaźnią i gościnnością i dlatego kraj mój żywił względem Włoch i żywi uczucia głębokiej sympatyi“. *K. Roszczyc.*

Z Kanady.

Publicysta niemiecki, R. Bach nadesłał nam z Montreal w Kanadzie broszurę niemiecką pt.: „Podróż po Kanadzie zachodniej w r. 1902.“ Podróż ta jest drugą z rzędu, pierwszą odbywał przed 8 laty. Zdaniem autora stosunki przez ten czas znacznie się polepszyły, głównie skutkiem dwóch po sobie następujących obfitych żniw. Liczba osadników wzmaga się w sposób gwałtowny. Na przestrzeni między Montreal a Winnipeg znajdują się kwitnące osady Menonitów. Ziemi w tamtych stronach nie można nabywać, gdyż w okręgu miast zakupili obszary pszeniczne spekulanci, którzy chcą cenę gruntu sztucznie wyśrubować i potem dopiero ziemię tę drogo sprzedawać. Odnosi się to do okolic miast: Regina, Prince Albert, Edmonton, Calgary, Lethbridge, Arcola itd. Wszędzie ma tam być ziemia bardzo urodzajna, rodząca: pszenicę, jęczmień, owies i len. Gospodarstwa mają być doskonale prowadzone, a dobrobyt powszechny odbija się na wesołych i zadowolonych obliczach osadników.

Autor musi być widocznie optymistą, gdyż nawet okręg nazwany przez Anglików „Stony Plain“ tj. Kamienista równina, zalicza do nadzwyczaj urodzajnych, a tylko na złe drogi narzeka. W okolicy Calgary natrafiają osadnicy na nowe źródło bogactwa; mianowicie kwitnie tam chów bydła i koni, ponadto udaje się znakomicie pszenica i owies. W okolicy Lethbridge są farmy, gdzie 1 buszel pszenicy wydaje 40, a buszel owsa 85 buszli z jednego akru; za akr ziemi płaci się tam po 8 do 13 dolarów. W Brandon (prow. Manitoba i Arcola), miasteczku liczącem 450 mieszkańców znajduje się bank, sklepy, piękne domy i składy zboża, wszystko na miejscu, gdzie przed 2½ laty była pustka. W składach w Arcola było w 1901 r. 450.000 buszli zboża, a w r. 1902 już milion buszli.

We wszystkich tych okręgach osiadło wielu Niemców. P. Bach pisze, że w rozmowie z pewnym kolonistą w Ebenczar (koło Yorkton) usłyszał takie słowa: „Jestto kraj, w którym człowiek **m u s i** się stać bogatym!“

W pobliżu Devils Lake, o 45 mil angielskich od Yorkton, znajdują się osady rosyjskich duchoborców, którymi publicysta amerykański wprost się zachwyca. Pisze on: „Przejeżdżałem przez pierwsze wsie pewnej niedzieli popołudniu, kiedy wszyscy, a osobliwie kobiety i dziewczęta w swych pięknych, malowniczych, a przedewszystkiem bardzo schludnych strojach ludowych, przechadzały się grupami po wielkiej ulicy wiejskiej. Co za luby widok!“

Następnie zwiedzał p. Bach domy duchoborców i pisze, że wszystkie były nadzwyczaj czysto utrzymane; w pokojach wazoniki z kwiatami, a pobliskie ogrody świadczą, że duchoborcy rozumieją się bardzo dobrze na ich uprawie. Konie i bydło wyglądają u nich doskonale. Mężczyźni i kobiety młócą zboże cepami. Towarzysz Bacha radził im, aby zarzucili ten pierwotny sposób dobywania ziarna i młócili zboże za pomocą maszyn, co jest o wiele praktyczniejsze i tańsze.

„Otrzymałem od duchoborców w darze — czytamy dalej — kawałki płótna, sukna, niciane i wełniane nici: produkt pracy kobiet i dziewcząt. Płótna wyrabiają z lnu, który same uprawiają, a sukno z wełny własnych owiec, które strzygą z niesłychanym pospiechem. Kołowrotki, których nie brak w żadnym domu świadczą, że kobiety i dziewczęta wieczorami pilnie pracują“.

Z Yorkton udał się p. Bach do Portage la Praire, gdzie ziemia wyborna, pszeniczna, tylko wielki brak sił roboczych. Autor pisze, że farmerzy ofiarowywują żniwiarzom po 40 do 50 dolarów, wolne mieszkanie i utrzymanie i dodaje, że dla każdej liczby robotników może się znaleźć zajęcie przez 3 do 4 miesięcy i to za dobrem wynagrodzeniem. Są w zachodniej Kanadzie farmy, gdzie jest poszukiwany robotnik na cały rok.

Mówiąc o miastach, pisze autor, że domy mieszkalne i hotele są zawsze pełne i dobry gospodarz może się na modnym hotelu zawsze dorobić majątku. Następnie zachwyca się p. Bach rządowymi domami dla immigrantów, ich czystością, wyborną kuchnią i woła: „Życzyłbym sobie, abym mógł być immigrantem!“

Kończąc opisy swych podróży pisze p. Bach, że z Szawła stał się nawróconym Pawłem. Zapomina, że opisy jego przepełnione są słowami zachwytu i radzi, by i inni w opisach kraju nie posługiwali się zbytnio różowemi barwami, a mimo tego zachodnia Kanada będzie posiadała dla wychodźców siłę przyciągającą. Po tem wszystkiem zaznacza z naciskiem, że **n i g d y** nie namawiałby swych rodaków, aby jechali do Kanady szukać szczęścia. Radziłby tylko tym, którzy zamierzają opuścić ojczyznę, aby osiadali w Kanadzie jako rolnicy, gdyż pod względem rolnictwa Kanada zachodnia przedstawia dla osadników korzystniejsze warunki, aniżeli inne kraje zamorskie.

Przytoczyliśmy tu wiernie treść broszury niemieckiego dziennikarza z Montreal; podobnych broszur rozchodzą się setki po Europie, a wszystkie niemal owiane są do skrajności posuniętym optymizmem. Tego rodzaju dziełka przyczyniają się głównie do szerzenia gorączki emigracyjnej. Nie chcemy popadać w drugą ostateczność i twierdzić, jakoby wszystko, co p. Bach przedstawił jako czarne, miałoby być białem. I w zachodniej Kanadzie są kolonie, gdzie naszym osadnikom mogłoby się nieźle powodzić, ale na takie kolonie nie łatwo natrafić. Kto pragnie koniecznie przenosić się za morze, powinien przed podjęciem tego ważnego kroku zasięgnąć rady osób wiarygodnych i doświadczonych, a nie dawać posłuchu tej lub owej broszurze czy odezwie, której pochodzenie nie jest znane.

Kto fundował cerkwie na Rusi?

Z Przemyśla pisze nam p. *S.*

Niedawno dostał się przypadkowo do rąk moich dokument wielce charakterystyczny, który dlatego (z zachowaniem pierwotnej pisowni) w całości przytaczam:

Adam Józef z Przeborowia Górski dziedzic na Mielnowie.

Wiadomo czynie komuby o tym wiedzieć należało teraz i na potym, wszystkim po mnie następującym sukcesorom. Poniewasz sukcesorowie nieboszczyka Oyca Michała, duchownego niegdy Mielnowskiego, popostwo w teyże wsi Mielnowie (za przywilejem niegdy wielmożnego Marcina Krasickiego, hrabi na Krasiczynie) im służące zprzedali, ja tedy upatruiąc rzecz potrzebną, aby poddani moi wsi Mielnowa bez pastyrza nie byli, przeto postanawiam y podaję onym Wielebnego w Chrystusie Oyca Theodora Łozińskiego, ktoremu zupełną moc y władzę daję wolne popostwa zażywanie iak iemu tak y sukcesorom iego potym następującym, który in eadem praerogativa zostawać ma, iako Xięża ritus romani z tym dokładem, aby zawsze duchowny in unione zostawał, do żadnych podatków nie należąc. Do tego będzie obligowany iako y obliguię praesentibus w święta polskie dla Polaków odprawować nabożeństwa. Do którego popostwa nadaię ogród z sadem Gurniakoski nazwany, pole od cerkwi asz do Sanu, item pole pałuszku (sic) między drogami, trzecie pod lasem nad krzemiennym potokiem. Co wszystko iemu y potomkom iego przy cerkwi w teyże wsi daię, darnię y wiecznemi zapisuię czasy, wrąb wolny na opał pozwalaiąc. Na co się dla lepszei wagi przy pieczęci ręko własną podpisuie. W Mielnowie ośmnastego dnia kwietnia A. D. 1704.

(Pieczęć na czerwonym laku w części skruszona.)	Adam Józef Górski z Przeborowia dziedzic na Mielniowie.

* * *

Jak więc widzimy, ciekawy ten dokument (a takich bądź po domowych archiwach szlacheckich, bądź w papierach cerkiewnych dużoby się znalazło) pochodzi z roku 1704, z czasów panowania króla Augusta II saskiego a odnosi się do Mielnowa, wsi o kilkanaście kilometrów od Przemyśla oddalonej. W tej wsi dziś stara cerkiewka zniszczała, budują nową, ale proboszcza tam nie ma, tylko dojeżdża ksiądz ruski z pobliskich Olszan, a polscy włościanie udają się na nabożeństwo do kościoła w Krasiczynie. W XVII wieku jednak i z początkiem XVIII w. było tam osobne popostwo fundowane przez hr. Marcina Krasickiego, a kiedy to zostało sprzedane, późniejszy właściciel Mielnowa Adam Gorski, jak się pięknie wyraża, nie chcąc, aby poddani jego bez pasterza byli, funduje nowe popostwo, nadając je wielebnemu w Chrystusie ojcu Łozińskiemu i hojnie je uposażając. Ten ruski ksiądz ma mieć te same prerogatywa, co i księża łacińscy, a fundator zastrzega sobie tylko jedno, aby ten ksiądz i jego następcy byli unitami, aby w polskie święta mogli odprawiać nabożeństwo dla łacinników w tejże wsi zamieszkałych. Dlaczego zaś ówczesny właściciel Mielnowa pewien nacisk kładzie na to, żeby księża zażywający fundowanego przezeń popostwa byli unitami, to się wyjaśni, jeżeli sobie przypomnimy sprawę unii kościoła szyzmatyckiego w Polsce z kościołem katolickim. Unia ta dokonana ostatecznie za Zygmunta III na synodzie brzeskim z r. 1596 znalazła przeciwników: kniaź Konstanty Ostrogski, biskup lwowski Bałaban i biskup przemyski Kopystyński do tej unii nie przystąpili. Odtąd przez cały niemal wiek tak się zdawało, że każda prawie dyecezya ruska miała dwóch biskupów i dwojakie duchowieństwa, które nawzajem odbierały sobie cerkwie, ludność i dochody. Dopiero gorliwym usiłowaniom króla Jana Sobieskiego udało się sprowadzić ostateczną zgodę w cerkwi ruskiej. Mianowicie biskup przemyski Winnicki wraz z całą dyecezyą przyjął unię w r. 1692, a lwowski biskup Szumlański poszedł za jego przykładem, ale dopiero po śmierci Sobieskiego w r. 1700. Nic więc dziwnego, że właściciel Mielnowa fundując nowe popostwo w r. 1704, a zatem w dwanaście lat zaledwie po przystąpieniu biskupa przemyskiego do unii, zastrzega się w fundacyjnym dokumencie stanowczo przeciw temu, aby szyzmatyk miał kiedyś to popostwo objąć.

* * *

Jedno z pism publikuje zaś inny, równie ciekawy dokument.

Przy rozbieraniu starego ołtarza w cerkwi w Szechyniach w dniu 27 bm. natrafiono na rurę drewnianą, służącą za schowek dla zwoju pergaminowego. Po ostrożnem rozpostarciu zwoju, utrzymanego zresztą dobrze, sprawdzono, że jest to dokument fundacyjny, spisany w języku polskim. Akt fundacyi opiewa następnie:

„Roku 13. 1690 lipca 30. Za rządów papieża Aleksandra VIII. Za panowania Jana III króla polskiego. Za metropolity kijowskiego Cypryana Zochowskiego i właścicielki dóbr W. P. z Siecina Modrzychowskiej, starościny Radomsko-Medyckiej, w Medyckim starostwie poświęcił w Szechyniach ołtarz i całą cerkiew biskup przemyski Jan Małachowski, włożywszy w ołtarz relikwie św. męczenników Seweryna, Antonina i Fortunata“.

„Wypisał to na pamiątkę i dla świadectwa, że wyż pomieniona P. Starościna Medycka przyczyniła się do budowy tej cerkwi i w tym samym roku wszystkie cerkwie będące w Starostwie Medyckim poddała do unii z Rzymem. Podpisał własnoręcznie Joan Małachowski, biskup przemyski“.

Szczątki z relikwij były osobno zawinięte, zapieczętowane i wsunięte w zwój pargaminowy. Dokument ten znaleziony w skromnej cerkiewce, świadczy wymownie o przychylnem usposobieniu ówczesnych właścicieli dóbr ziemskich dla ruskiej ludności, której idąc na rękę, fundowali cerkwie i stawiali ołtarze własnym sumptem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1. Maja 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 2 maja Zygmunta króla. — Gr. kat. Joana Wel. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·08.

W niedzielę 3 maja Znalezienie św. Krzyża — Gr. kat. Fteodora. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·09.

W poniedziałek 4 maja Floryana M. — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·48, zachód 7·11.

— **Dalsze prowizoryum budżetowe.** Cesarz zezwolił, aby w myśl uchwały Wydziału krajowego na pokrycie potrzeb krajowych pobierano prowizorycznie dodatki krajowe w czasie od 1 maja do 31 października 1903 według wymiaru, ustanowionego na rok 1902 i pod warunkami unormowanymi najwyższem postanowiem z 1 lipca 1898. Namiestnictwo zarządziło ogłoszenie tego najwyższego rozporządzenia w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

— **Z armii.** Cesarz zamianował: arcyks. Józefa Ferdynanda podpułkownikiem przy 27 pp., arcyks. Piotra Ferdynanda majorem przy 59 pp., inspektora inżynieryi hr. Geldern-Egmond zbrojmistrzem, inspektora kawaleryi hr. Paara generałem kawaleryi.

Feldmarszałkami-porucznikami mianowanowani generał-majorowie: Potiorek, Sluka, Klar, Reznicek, Merkel, Wnich, Krziwanek, Wojnovich, Frank, Rehberger, Billek, August, Versbach v. Hadamar.

Jenerał-majorami mianowani pułkownicy: Bresnitzer, Waitz de Vervette, Gaal, Rohr, Georgi, Minarelli, Fitzgerald, Hornik, Horstein, From, v. Nyiri, Schleiss, Rieger, Leithner, Hoffmann, Boehm, Ermolli, Pflanzer, Baltin, Weber v. Ebenhof, Gangl, Dankl, v. Giesl, Kolosvary, Weber von Murbrueck, Ivanossich, Cena, Rueling.

Pułkownikami zamianowano 42 podpułkowników; podpułkownikami 59 majorów, majorami 90 kapitanów lub rotmistrzów.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy; W. Groboi 24 pp., Karol Gruber 1 bat. pionierów, E. Swoboda 1 p. uł., Edward Fischer 4 p. uł., Ant. Baumann 3 art. dyw., Gustaw Lauffer 1 art. dyw., Wacław Fiałka 3 p. trenu, Erwin Mittanovich 55 pp., Paweł Karge 30 pp., Oskar Schig 24 pp., Wiktor Seidler 20 bat. strzelców poln., Ferdynand Wiesener 8 p. uł., Bolesław Komarnicki 7 p. uł., Józef Schloegel 4 p. uł.

Majorami mianowani a) kapitanowie I kl: Wincenty Hroch 40 pp., F. Feliks Sobolewski 56 pp., J. Lechner 90 pp., Em. Lachowicz 95 pp., A. Temric z 15 pp. do 16 pp., Rudolf Steindl z 77 pp. do 58 pp., Józef Zezula z 28 pp. do 9 pp., b) rotmistrzowie I kl. Henryk Starhemberg 8 p. uł., Gotfryd Rodt 6 p. uł., Emeryk Sobolewtki z 4 p. uł do 7 p, uł, Emeryk Fleischmann z 1 p. uł. do 13 dragonów, Mieczysław Ledóchowski z 3 p. uł. do 2 p. uł, J. Landa z 10 p. art. korpuśnej do 14.

Kapitanami I klasy mianowani: Henryk Spindler 20pp., Karol Thierry 20 pp., Ernest Kopfstein 89 pp., Ludwik Rossa 30 bat. strzelców, Józef Turba 11 bat. pionierów. Henryk Stutz 80 pp., Mieczysław Miączyński 58 pp., Alfred Auner z 89 pp. do 99 pp., Rudolf Steinbrecher 13 pp.

Kapitanami II kl. porucznikowie Aleksander Matala 24 pp., Franciszek Czaderski 57 pp., Fryderyk Otschbauer 56 pp., Rudolf Zusser z 89 pp. do 47 pp., Alfred Jougan 58 pp., Józef Gellen z 10 pp. do 80 pp., Alfred Wiatschke z 13 pp. do 30 pp., Gustaw Pesl z 1 pp. do 24 pp., Józef Dopercheg z 97 pp. do 90 pp., Bily z 15 pp. do 95 pp., Wacław Fara z 77 pp. do 55 pp., Rudolf Hetz z 29 pp. do 90 pp., Tadeusz Cyga 11 bat. pion, Karol Klausacek z 15 pp. do 9 pp.

Rotmistrzami I kl.: Włodzimierz Podrębski 2 p. ul., Tadeusz Rychliński 7 p uł., Maksymilian Schreiner 8 p. uł, Antoni Engelhart z 12 p. huzarów do 14 p. huz.

Rotmistrzami II kl.: Tadeusz Szybalski z 6 p. drag. do 9, Eugeniusz Błażek 8 p. uł., Teodor Primavesi z 3 p. uł. do 8.

Kapitanami I kl. w artyleryi polowej Adolf Rippel artyl. dyw. 30, Karol Ambrosius artyl. korp. 11.

Kapitanami II kl. Karol Kidermann art. korp. 1, Jan Hastreitor art. dyw. 32, Antoni Loster art. korp. 11, Ludwik Hayderer z art. dyw. 15 do artyleryi korp. 11, Juliusz Schmerzer artyl. korp. 1.

W artyleryi fortecznej kapitanami I kl.: Adolf Studeny art fort 2, Antoni Petan art. fort. 3, Karol Nazda i Hugon Aprissnig, obaj w art. fort. 2, Daniel Schmidt art. fort. 3.

Kapitanami II kl.: Rudolf Festner art. fort. 2, Antoni Oraunn art. fort. 3.

W służbie pociągowej (Train) rotmistrzami II kl.: Feliks Cihal 3 p., Wiktor Raczeński z 15 dyw. do 3 p.

W stanie armii kapitanem I kl. Polikarp Szalowski (komenda placu w Przemyślu).

Kronika lwowska.

= **Maj**, miesiąc kwiatów i poezyi w życiu i przyrodzie rozpoczął się dziś prawdziwie wiośnianą pogodą. Młode listki drzew i krzewów oraz jaskrawą ruń zieloną młodej trawki i zbóż pokryły miliardy srebrzystych kropel rosy. Wschodzące słońce przyozdobiło je wszystkimi blaskami tęczy. Ponad miastem, polami i łąkami roztoczył swe czary bladawy lazur nieba. Ze snu budzącym się mieszkańcom stolicy oznajmiła zaranie wiosny muzyka wojskowa, przygrywając ochoczą pobudkę. Z wieży kościoła św. Ducha rozległy się dźwięki staropolskiego hejnału, wzywające pobożnych do modlitw do Bogarodzicy, której czci ten najpiękniejszy w roku miesiąc jest poświęcony. W oczach i młodych i starych odźwierciedla się dziś radość i wesele, jakiem ożywiona jest cała przyroda. Każdy radby, aby ta piękna pora wiośniana trwała jak najdłużej, pomny słów wieszcza, że

„Lepsza w maju jedna chwilka,
Niż w jesieni — całe grudnie.

= **Robotnicy lwowscy** zebrali się dziś rano bardzo licznie na pl. Gosiewskiego, gdzie wygłoszono szereg mów na temat: ośmiogodzinnego dnia pracy, powszechnego głosowania i ogólnego rozbrojenia.

Po przemówieniach, które trwały półtrzecia godzin, ruszyli robotnicy w liczbie kilku tysięcy ulicami: Gosiewskiego, Kochanowskiego, Batorego, placem Maryackim, ul. Karola Ludwika przed gmach teatralny. Uczestnicy i uczestniczki pochodu mieli na piersiach czerwone odznaki, nadto niesiono 10 tablic z różnymi napisami. Na czele niesiono na wysokiej żerdzi małą czerwoną tarczę z czerwonemi wstążkami, splecionemi złotemi dłońmi i napisem: „partya socyalno demokratyczna“; na tablicach było wypisane w językach: polskim, ruskim i żydowskim) „niech żyje pierwszy maja“! „naj żyje socijalna demokratija“! „precz z caratem“! itd.

W czasie pochodu wznoszono okrzyki: „niech żyje pierwszy maj“! oraz śpiewano pieśni rewolucyjne, „Czerwony sztandar“; na ulicy Karola Ludwika śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“! a koło teatru marsyliankę. Przed gmachem teatralnym wygłosił p. Hudec krótką przemowę na wyżej przytoczony temat, poczem robotnicy rozeszli się do domów. Zgromadzenie i pochód odbyły się w zupełnym porządku.

= **W Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych** zamianowany został p. Stanisław Bal naczelnikiem, jako następca p. R. Makarewicza. Równocześnie uchwalono gruntowną reorganizacyę biur Towarzystwa, nowy statut urzędników, nowe postanowienia emerytalne, prawidła służbowe itp. słowem daleko idącą reformę, która bez wątpienia wpłynie bardzo dodatnio na dalszy —raźniejszy niż dotąd—rozwój Towarzystwa.

= **Czterdziestą rocznicę** założenia warsztatu obchodził wczoraj znany przemysłowiec i radny miasta p. Michał W a l i c h i e w i c z. Grono rodzinne i najbliższych przyjaciół zgotowało mu w tym dniu bez uprzedzenia jubilata niespodzianą a serdeczną uroczystość. Z okazyi tej przypuścił p. Walichiewicz swego najmłodszego syna do spółki, aby zapewnić utrzymanie starej i renomowanej firmy w rodzinie.

= **Zamach zbrodniczy.** Do mieszkania 80-letniej Rozalii Porzeckiej, zamieszkałej przy ul. Janowskiej l. 43 przyszła dziś żona stolarza Marya Pluderowa z prośbą o pożyczenie jej kilku guldenów. Porzecka czynić poczęła Pluderowej wyrzuty, że pieniędzy oszczędzać nie umie; w odpowiedzi na to, Pluderowa pchnęła staruszkę tak silnie, że ta upadła na ziemię a następnie pochwyciła za siekierę i staruszkę rąbać nią poczęła. Zadała jej 11 ran. Ciężko pokaleczoną opatrzyli lekarze stacyi ratunkowej i jest mała tylko nadzieja uratowania jej życia.

= **Konfiskata broni.** Policya skonfiskowała u handlarzy starzyzną wiele sztuk broni, jak karabiny, szable, pistolety i rewolwery. Konfiskata nastąpiła skutkiem tego, że nie posiadali oni koncesyi na sprzedaż broni.

Kronika krajowa.

Zasiłki dla pogorzelców. Wydział krajowy uchwalił udzielić bezzwrotne zasiłki pogorzelcom gminy Mikulińce w sumie 1000 kor., gminy Putiatyńce pow. rohatyńskiego 650 kor., gminy Kłusów pow. sokalskiego 300 kor.

Wybory do nowej Rady powiatowej w Limanowej odbędą się z grupy gmin wiejskiej 11, z grupy gmin miejskich 12, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu 13 a z grupy większych posiadłości 14 maja br.

W Dolinie zasuspendowano inspektora podatkowego I. J. pod zarzutek dokonywania nadużyć urzędowych

W Czerniowcach odbyło się wczoraj w sposób uroczysty zaprzysiężenie ponownie wybranego burmistrza Czerniowiec br. Antoniego Kochanowskiego.

Oszustwo emigracyjne. Z Czerniowiec donoszą: Przybyło tu kilkuset chłopów, których niesumienni agenci zdołali zwieść, przedstawiając fałszywie, że rząd zamierza ich wysłać jako robotników kolejowych do Kanady. Wczoraj przyjął deputacyę nieszczęśliwych wychodźców prezydent kraju ks. Hohenlohe i ostrzegał ich przed niebaczną wędrówką.— Jednego z handlarzy żywym towarem uwięziono.

Z Czerniowiec donoszą: Radca sądu krajowego w Czerniowcach p. Chlebik zabronił pewnemu geometrze prywatnemu p. W. (Polakowi) wejrzenia w operaty tabularne. Geometra p. W. wniósł przeciw temu zażalenie do prezydenta wyższego sądu kraj. we Lwowie, wobec czego uchwałą z 4 marca l. 4148 to zarządzenie radcy Chlebika zostało zasadniczo zniesione, jako niezgodne z ustawą. Radca sądowy przez to absolutne zarządzenie naraził p. W. na dotkliwe straty w takim stopniu, że ten musiał swoją praktykę opartą na tabuli zawiesić i opuścić Czerniowce. P. W. wnosi przeciw nadradcy Chlebikowi sądową skargę o odszkodowanie, wychodząc wedle informacyi pierwszorzędnych prawników z założenia, że zachodzi podejrzenie, że radca Chlebik działał w tym wypadku świadomie przeciw ustawie, w której podobne zarządzenia wyjątkowe nie są przewidziane i dlatego postanowienia tej ustawy nie dadzą się interpretować.

Ujęcie zbiega. Z Krakowa donoszą: aresztowano sekretarza J. Prokopowicza, ściganego przez sąd obwodowy w Tarnopolu za sprzeniewierzenie.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie dononosi: Przy pociągu mieszanym Nr. 3954, w dniu 30 kwietnia wykoleił się w km. 103·9 między stacyami Babin — Serafińce i Jasienów polny (linii Kołomyja-Zaleszczyki) jeden wóz towarowy z niewiadomej przyczyny. Pociąg ten doznał tylko 20 minutowego spóźnienia. Nikt z podróżnych ani z personalu nie odniósł żadnych obrażeń. Dochodzenia w toku.

Ze Starego Sambora donoszą: Onegdaj wywiązała się pomiędzy zatrudnionymi przy budowie tunelu w Spasie Chorwatami a Mazurami bójka, podczas której pewien młody robotnik tunelowy Chorwat, pchnięciem noża zabił na miejscu jednego Mazura, sześciu zaś innych mniej lub więcej ciężko poranił. Aresztowany przez żandarmeryę, zachował się sprawca tej awantury zupełnie spokojnie, oznajmiając, że występował jedynie w obronie własnego zagrożonego życia, przyczem dla okazania swej niezwykłej siły, skruszył z łatwością dwukrotnie nakładane mu kajdanki.

Kolej Lwów-Sambor. Kierownictwo tej budowy publikuje komunikat z zaprzeczeniem wiadomościom o niezwykłem i daleko idącem osiadaniu się nasypów na tejże linii i dodaje, że jakkolwiek każdy nasyp kolejowy w zwyczajnych warunkach podlega długiemu, częstokroć kilkuletniemu osiadaniu się, to zaznaczyć należy, iż osiadanie się nasypów na tej kolei pomimo ich podstawy przeważnie torfowej jest zupełnie normalne i dotychczas nie dało powodu do wydania jakichkolwiekbądź nadzwyczajnych zarządzeń.

Kronika powszechna.

§ **Morze Martwe.** Według wiadomości z Jerozolimy, ostatnie trzęsienie ziemi w Palestynie, dn. 30 z. m., było najgwałtowniejsze w dolinie Jordanu i dokoła morza Martwego. Powierzchnia morza tego opadła znacznie i obecnie Jordan wlewa wody swoje do morza z pewnej wysokości, gdy poprzednio powierzchnia wód jego była prawie równa powierzchni morza. Widocznie dno morza musiało się obniżyć podczas trzęsienia ziemi. Cała okolica doliny Jordanu, w pobliżu morza Martwego jest wulkaniczna.

§ **Czarnogóra nie płaci.** Niemiecki urząd pocztowy w Berlinie zawiadamia, że wysyłka listów pieniężnych i pakietów pocztowych do Czarnogóry za pośrednictwem czarnogórskich urzędów pocztowych zastanawia się na czas nieograniczony. Powodem tej przerwy jest ta okoliczność, że poczty czarnogórskie nie wypłaciły przekazów i należyto-

ści pocztowych stosownie do układu międzynarodowego. Przesyłka do agentur austryackiego Lloyda w Antivari i Dulcigno trwać będzie nadal.

§ Dzicz wszechniemiecka. W Karlsbadzie wszechniemieckie [illegible] powybijały szyby w mieszkaniu dra Engla, byłego przewodniczącego klubu młodoczeskiego i poważanego w Karlsbadzie lekarza.

§ Arcyksiążę Józef Ferdynand. *Deutsches Volksblatt* donosi, że arcyksiążę Józef Ferdynand, brat b. arcyks. Leopolda Ferdynanda (Wölflinga) został za karę przeniesiony jako podpułkownik z Salzburga do Lublany, a to dlatego, że obracał się tylko w kołach mieszczańskich, oficerów zaś ze stanu szlacheckiego traktował w życiu towarzyskiem opryskliwie, oraz, że zanadto przyjacielskie stosunki utrzymywał i za często bywał w domu pewnego urzędnika, który ma prześliczną córkę.

§ Wilhelm II. w Watykanie. W sobotę wkrótce po przyjeździe cesarza niemieckiego do Rzymu uda się kardynał Rampolla do ambasady niemieckiej przy Watykanie i pozdrowi cesarza w imieniu papieża. W niedzielę odbędzie się o godz. 1 śniadanie w ambasadzie, na którem będzie obecnym prócz Wilhelma kardynał Rampolla. Tego samego dnia wyjedzie cesarz o godz. 3 z ambasady karetą cesarską, zaprzągniętą w 4 białe konie do Watykanu, gdzie go przyjmie Ojciec św.

§ Wezuwiusz daje od kilku dni niepokojące znaki życia. Przez marzec i większą część kwietnia był prawie całkiem spokojny. Lawa płynie gorącymi płomieniami z dwóch nowych otworów, odległych o mniej więcej dwadzieścia metrów od głównego krateru. Słup ognisty nad kraterem dosięga niezwykłej wysokości.

*

— Coś ty taki rozpromieniony?
— Oświadczyłem się Julci i zostałem przyjęty... — Ale i ty, jak widzę, zadowolony jesteś z czegoś?
— Bo, uważasz, wczoraj mi właśnie panna Julcia odesłała pierścionek zaręczynowy...

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem zapowiedziany na sobotę 2 bm. wieczór artystyczny przełożony został na niedzielę 3 bm.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych odbędzie się 3 bm. o 8 popoł. w sali kasyna miejskiego.

Stan powietrza. (Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i [illegible] kolei państwowych.) Dnia 30 kwietnia 1903 o godzinie 7 rano: Czerniowce +10°, Tarnopol +[illegible], Lwów +10°, Skole [illegible], Przemyśl [illegible], Tarnów +12°6, Nowy Sącz [illegible], Kraków +9°, Praga +11°6, Wiedeń +11°8, Semmering +7°0, Budapeszt +12°4, Ischl +8°9, Riva +11°1, Tryest +19°, Celsiusza.

Z okazyi poświęcenia nowego lokalu w domu pod l. 1 przy pl. Kapitulnym, złożył p. Leszek Sładowski, właściciel drogueryi 25 kor. na zakład Braci Alberta a 25 kor. na Tow. Szkoły ludowej.

MAŁY FEJLETON.

W żywej pamięci czytelników „Krzyżaków" — czytamy w *Czasie* — pozostaje cudowne, bezpośrednio przed wykonaniem kary śmierci ocalenie Zbyszka przez Danusię, „która zerwała z przed [illegible] białą zasłonę i owinęła w nią całkiem głowę Zbyszka".

Na podobny sposób wyzwolenia natrafiłem w metryce ślubnej w księgach parafialnych siedliskich pod dniem 17 marca 1747 zapisanej. Podaję ją w polskim przekładzie:

„Ja Urban Kalski, wikary kościoła parafialnego w Siedliskach, pobłogosławiłem małżeństwo, niespodziewanie i nagle zawarte przez pracowitego Wojciecha Kuczka ze wsi Kamienicy, którego sławetny urząd w Brzostku z powodu najgorszej zbrodni skazał na śmierć przez ucięcie głowy [illegible]. Skoro go już na miejsce egzekucyi wyprowadzono i kark mu obnażono, pracowita dziewica Elżbieta Kuszonka z tej samej wsi Kamienicy przedarła się na rynek w miejskim [illegible] i obnażony kark wspomnianego Wojciecha chustą, z głowy własnej zerwaną, opasała i przykryła, a następnie z miejsca stracenia i hańby z nim razem do kościoła po błogosławieństwo pobiegła. [illegible] znacznie większemu nieszczęściu, wedle prawa zwyczajowego Królestwa (*secundum consuetudinem Regni*) tego samego dnia małżeństwo wspomniane pobłogosławiłem i zatwierdziłem. Świadkami byli Stanisław Ożga z Brzezin, Józef Hajec z Kamienicy i innych wielu, którzy na egzekucyę wyroku śmierci się zbiegli. [illegible]".

Charakterystyczne cechy, wspólne opisowi Sienkiewicza i metryce siedliskiej są: wyzwolenie skazanego przez dziewicę, zarzucenie na niego zasłony, wreszcie moment, w którym się to dzieje tj. chwila przed egzekucyą. Metryka podaje nieco odmienny sposób użycia zasłony (strophium); dziewczyna nie owija głowy skazanego, ale przykrywa i opasuje jego kark tj. ochrania miejsce, gdzie miał spaść miecz katowski. Małżeństwo u Sienkiewicza później dopiero, dla względów na fabułę powieści, zawarte; metryka stwierdza, że zawierano je natychmiast i że władza duchowna z tym zwyczajem się liczyła, dając je bez zapowiedzi. [illegible] na plac stracenia nie wpuszczała.

Sienkiewicz zaczerpnął swojego motywu z tradycyi góralskiej na Podhalu, co sam wskazywał się zdaje; źródło nasze ściśle urzędowe [illegible] bo w wieku XVIII [illegible] w Polsce. Nie wiadomo, czy zwyczaj odnosi się także do szlachty; przykład urzędowy wybrany wprawdzie z życia ludu, ale chodzi w nim o udaremnienie wykonania wyroku władzy miejskiej. Metryka mówi ogólnie o *consuetudo Regni*.
Stanisław Krzyżanowski.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Operę i operetkę lwowską** [illegible] od p. Pawlikowskiego p. Chodakowski. Jak donosi *St. pol.*, wczoraj została podpisana umowa, na mocy której p. Chodakowski objął naczelne kierownictwo opery i operetki zarówno w części artystycznej jak i administracyjnej na własne ryzyko. Umowa ta zaczyna obowiązywać z dniem 1 września b. r. i zawartą została na trzy lata z prawem wypowiedzenia jej przez obie strony po roku.

• **Dyrekcyę teatru ruskiego** objął dziś po rozwiązaniu dyr. Hubczka dotychczasowy reżyser tej sceny, p. J. Stadnik, któremu podwyższono kancyę i czynsz dzierżawny. Przedstawienia odbywają się obecnie w Tarnopolu.

• **Filharmonia.** Nader zajmującym przedstawił się wczorajszy koncert filharmonijny, albowiem publiczność lwowska miała po raz pierwszy sposobność usłyszenia koncertu na organach. Wogóle koncerty na organach należą nawet we wielkich miastach do bardzo rzadkich produkcyj, a gdyby nie „Filharmonia", kto wie, jak długo Lwów musiałby czekać na tak zajmującą produkcyę, urządzoną staraniem dyrektora p. Hellera. Trudności, w tym kierunku napotykane, nie tylko leżą w braku koncertantów na organach lub w znacznem opłacaniu takich wirtuozów, lecz także i to najczęściej w braku odpowiednich organów koncertowych. Ponieważ zaś powyższe warunki zostały znacznym nakładem pieniężnym dopełnione, mógł więc wczoraj przyjść do skutku koncert, w którym wirtuoz p. E. Tregler okazał się mistrzem gry na organach, albowiem tak doskonałą biegłością za instrumentem tym jakoteż prawdziwą muzykalnością, ujawniającą się w stylowej interpretacyi Bacha „Toccata i fuga d-moll" obudził u bardzo licznie zebranej publiczności godne zainteresowanie i uznanie. Najbardziej zajmującem było wykonanie Bossiego koncertu na organach z orkiestrą (A-moll), dzieło wysokiej wartości; utwór i doskonała interpretacya p. Treglera złączyły się w [illegible] całości artystycznej; zwłaszcza druga i trzecia część ogólnie się podobały dla bogatej inwencyi i zajmującej barwnej instrumentacyi. (Bossi, profesor konserwatoryum we Włoszech, uchodzi obecnie za największego mistrza gry na organach).

Z produkcyj czysto orkiestralnych wymienić należy sumienne wykonanie dwóch części z pięknej symfonii Dvořaka pod kierownictwem p. Czelańskiego. (*gr*).

P. S. Liczne grono miłośników muzyki prosi nas tem miejscu dyrygenta p. Czelańskiego, aby przy najbliższej sposobności zechciał powtórzyć przygrywkę z „Parsifala" Wagnera; wspaniała ta bowiem kompozycya, choć doskonale przygotowana, od dłuższego już czasu nie była słyszaną.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Panna służąca".
W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami".
W niedzielę wieczór „Straszny dwór" Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę „Na zawsze" Rydla.
W niedzielę „Na zawsze" Rydla.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.
W sobotę (dziś) wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem E. Treglera, król. nadw. organisty. Program: I. 1. Saint-Saëns „Phaeton". 2. Koncert na organach, solo E. Tregler. — II. 1. Dukas. Scherzo na tle ballady Goethego „Uczeń czarnoksiężnika". 2. Koncert na organach, solo E. Tregler. — III. 1. Svendsen, Karnawał norweski. 2. Koncert na organach, solo E. Tregler. — Początek o godz. 8.
W niedzielę (jutro) o godz. 8 koncert popularny.
We wtorek 5 maja nie będzie koncertu.
We czwartek 7 maja koncert kompozytorski pod dyrekcyą St. Niewiadomskiego, ze współudziałem Wandy Otterowej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni" i chóru akademickiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Magistrat krakowski udał się do Wydziału kraj. z prośbą o zatwierdzenie kontraktu z konwentem OO. Dominikanów, zatwierdzonego już przez stolicę apostolską i rząd, co do nabycia na rzecz gminy realności za sumę 42.000 k. na rozszerzenie ul. Grodzkiej i o zezwolenie na zaciągnięcie w funduszu emerytalnym urzędników tegoż magistratu na ten cel pożyczki zwrotnej w 17 latach, począwszy od r. 1904. [illegible] funduszu emerytalnym, pomimo, że poprzednie pożyczki w tym funduszu zaciągnięte, nie zostały spłacone, co dawno już powinno było nastąpić.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady, mianowano lekarzami miejskimi dra Franciszka Bernacińskiego i dra Artura Zoppota.

— Rozprawa przeciw Bronisławie Lembasowej, która zamordowała swą kilkuletnią córeczkę, zakopawszy ją żywcem w ziemi, zakończyła się jednomyślnym werdyktem przysięgłych, potwierdzającym pytanie o zbrodnię morderstwa. Na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Lembasową na karę śmierci przez powieszenie. Skazana przyjęła wyrok apatycznie. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

— Z powodu święta robotniczego 1 maja odbyło się dziś o 10 rano zgromadzenie ludowe w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Przewodniczyli Misiołek i Kozioł. O 8-godzinnym dniu pracy referował Sułkowski, o powszechnem prawie wyborczem dr. Marek. Po zgromadzeniu udał się pochód do lokalu Stowarzyszenia robotniczego. Niesiono tablice z czerwonymi napisami: „Niech żyje 1 maja 1903"; „Powszechne prawo wyborcze", „Precz z militaryzmem" itd. Popołudniu zabawa w parku krakowskim. Dotychczas pogoda sprzyja. Dzienniki dziś popołudniu wyjdą.

— Z Warszawy nadeszło zawiadomienie do krakowskiej dyrekcyi policyi, że zbiegł stamtąd Włodzimierz Wasilewski, 33 letni malarz pokojowy, uwiódłszy Anielę Banasiewiczową, żonę tamtejszego malarza pokojowego. Przed odjazdem zbiegowie dopuścili się kradzieży 1260 rubli w gotówce, listu zastawnego Tow. kred. ziemskiego na 1000 rubli, oraz znaczniejszej liczby kosztowności, jak pierścionków, bransolet. Policya krakowska zarządziła potrzebne środki i wczoraj popołudniu udało się inspektorowi Karczowi przytrzymać w głównym Rynku krakowskim zbiegłą kobietę. Znaleziono przy niej sto kilkadziesiąt rubli gotówką, oraz dużo kosztowności. Odstawiono ją do aresztów policyjnych.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Dnia 6 maja odbędzie się w Grudziądzu walne zebranie delegatów oraz centralnego komitetu wyborczego dla Prus zachodnich; będzie ułożona lista kandydatów na posłów.

— Półurzędowa *Koeln. Ztg.* potwierdza doniesienie, że prezesem komisyi kolonizacyjnej zostanie Blomeyer, landrat powiatu międzyrzeckiego. Nominacya nastąpić ma w tych dniach.

Z WARSZAWY.

(Poczta).

— *Praw. wiest.* ogłasza o następujących zmianach w wydawnictwach warszawskich: *Słowo* przeszło na własność Pawła Górskiego. [illegible] *Kuryer codzienny* przeszedł na własność redaktora Stanisława Libickiego. Przestały zupełnie wychodzić: *Chimera*, *Gazeta kraśnicka damska*, *Świat artystyczny*, *Warss. list. objawlenij* i *Zods. list. objawlenij*. Dr. J. Drzewiecki otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika *Gosposia polska*. Zofia Ordęga otrzymała pozwolenie na wydawanie *Putiewoditiek po Warszawie* a Albin Jurowicz na wydawanie miesięcznika *Liszek, miesięcznik poświecony miłośniko i pocztówek*.

Sprawa arcybiskupa ołomunieckiego

która się wytoczy właśnie w Izbie posłów Rady państwa, od wielu tygodni zawichrza Morawę i Czechy. Arcybiskupem jest od dziesięciu lat ks. dr. Kohn, syn wychrzty żydowskiego, wybrano go, plebejusza z pochodzenia i tylko kanclerza konsystorskiego, na tron arcybiskupi jedynie z powodu [illegible] pomiędzy należącymi do arystokracyi członkami kapituły. Dwoma głównymi kandydatami byli kanonicy hr. Potulicki i hr. Brandis. Tak więc niespodzianie wyszedł z urny wyborczej potomek żydowski, słynący z ogromnych zdolności i pracowitości. Kapitule zdawało się, że ten właśnie arcybiskup będzie dla niej jaknajbardziej układnym.

Okazało się atoli, że ten plebejusz jest ostrym, surowym, nieprzystępnym, brutalnym, gburowatym. A dalej okazało się, że ks. dr. Kohn posiada niepospolite zdolności i do administrowania majątku, ale to w takim stopniu, że ujmę srogą czyniło jego powołaniu jako arcypasterza i wogóle kapłana. Najprawowierniejszy i naj[illegible] żyd, w ujemnem tego słowa znaczeniu, nie mógłby więcej, niż ten arcybiskup, posiadający największe pomiędzy biskupami austryackimi dochody, dokazywać więcej na polu wyzysku i pieniactwa.

Wszystkie sądy, w których obrębie leżą dobra arcybiskupie, zasypane są procesami, które ks. dr. Kohn wytaczał i wytacza nawet ubogim sługom w nędznie płatnej służbie. Jęczących w nędzy krewnych swoich, a jest ich nie mało, nie wpuszcza, a nawet przystępu im do siebie zabronił. Podobnie też postępuje ten arcybiskup jako zwierzchnik i przewodnik duchowieństwa, między którem coraz bardziej szerzyło się niezadowolenie.

Doszło do oburzenia, gdy ks. dr. Kohn, mimo swoich bogactw nie chciał ratować kasy w Wacławie, w której bardzo wiele dochownych ulokowało swoje i parafian szczupłe mienie. Nadto założył on własne czasopismo, z którego rozchodzą się ciągłe napaści i szkalowania. W czeskiej i niemieckiej prasie Morawy i Czech zaczęły się tedy pojawiać artykuły przeciw arcybiskupowi.

Mianowicie niedawno temu rozsierdził go jeden taki artykuł, podpisany *Rectus*. Zaczął poszukiwać autora, i jak ludzie utrzymują, nadużył do tego nawet tajemnicy telegraficznej. Na podstawie domysłu uznał ks. Ocaska za autora i usunął go z miejsca duchowne. Pokorny ksiądz [illegible] tylko zapewniał stanowczo, że on nie jest owym autorem. Jakoż przyznał się do autorstwa ks. Hofer.

Część katolickiej prasy żydowskiej zaparła się ks. arcybiskupa Kohna i srodze go potępiła, ale taka np. *Neue Presse* stanęła w jego obronie, bo jeśli usunięcie ks. Ocaska było nieprawne, winien temu nie ks. arcybiskup dr. Kohn, ale ustawy katolickie. Gdy postanowiono poruszyć w radzie państwa tę sprawę, posłowie duchowni udali się do nuncyusza. Nuncyusz ubolewał nad tą historyą, a zwłaszcza nad maltretowaniem niewinnego ks. Ocaska. W toku rozmowy podniesiono potrzebę jednolitej organizacyi sądownictwa duchownego. Nuncyusz przyrzekł poprzeć to w sprawie i wyprawił obszerne sprawozdanie do Rzymu.

Jaką opinię ma ks. dr Kohn, dość powiedzieć, że nuncyusz chciał odwiedzić jednego z kanoników [illegible] w Kromieryżu (rezydencyi kapituły), ale przybywszy na [illegible] wnet nawrócił, dowiedziawszy się, że arcybiskup bawi właśnie w Kromieryżu. Wszystkie bez wyjątku niemieckie i czeskie czasopisma katolickie potępiają takiego następcę arcybiskupów, między którymi był nawet, sto lat temu, jeden z arcyksiążąt, Rudolf.

Telegramy i telefonemata.

Rada państwa.

Wiedeń 1 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zapytuje poseł Baxa prezydenta, dlaczego mów wygłoszonych po czesku nie przyjmuje się do stenograficznego protokołu. Prezydent powołuje się na odpowiedź kilkakrotnie już w tej sprawie daną. Odpowiedź prezydenta przerywają radykali czescy rozmaitymi okrzykami.

Poseł Klofacz wystąpił w gwałtownych słowach przeciwko doniesieniu niektórych dzienników o jego podróży na Bałkanie i odpierał zarzut, jakoby chciał był za milion franków sprzedać sułtanowi program i projekt uspokojenia Macedonii. Mowca uczynił odpowiedzialnym za te doniesienia hr. Gołuchowskiego.

Prezydent Vetter przerywał kilkakrotnie mowcy i przywołał go za obraźliwe wyrażenia do porządku, wśród wrzawy na ławach czeskich radykałów.

Poseł Herzog żąda, aby ze względu na ostatnie doniesienia ze Salonik — prezydent ministrów dał natychmiast wyjaśnienia o sytuacyi zagranicznej.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innymi wniosek Herzoga i towarzyszy domagający się, aby wszystkim żydom odebrano obywatelstwo austryackie, względnie aby nie udzielano takiego obywatelstwa żadnemu żydowi i żadnej osobie bez różnicy wyznania, która nie może dowieść, że albo po ojcu, albo po matce nie pochodzi z rodziny żydowskiej. Wnioskodawcy żądają wykluczenia żydów od służby wojskowej, aby każdy żyd od 20 r. życia płacił 50% od swego czystego dochodu, aby im wolno było mieszkać tylko w osobnych dzielnicach, aby nie wolno było im posiadać nieruchomej własności.

Wśród interpelacyj dziś odczytanych, znajduje się interpelacya p. Jabłońskiego i tow. w sprawie policyjno-górniczych przepisów dla Galicyi.

Dr. Koerber odpowiedział między innemi na interpelacyę Breitera i tow. w sprawie przewlekania wytyczenia granicy nad Morskiem Okiem. Prezes gabinetu wywodził, że czynność ta nie mogła być wykonana z powodu zimy wobec wysokiego położenia terytoryum. Tymczasem przyszło między obu rządami do porozumienia co do sposobu wytyczenia granicy. Minister przypuszcza, że po wytyczeniu granicy ustąpią wszelkie powody do starć.

Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbią.

Przemawiali pp. Soukup pro i Chiari contra, poczem nagłość wniosku w sprawie wypowiedzenia traktatu z Serbią uznano.

Następnie sam wniosek przekazano komisyi ekonomicznej.

Zabrał głos Stransky celem uzasadnienia nagłości wniosku w sprawie znanej afery Rectusa (ks. Hofera) i arcybiskupa ołomunieckiego Kohna (Patrz artykuł wyżej. *Przyp. Red.*)

Posiedzenie trwa dalej.

Parlament niemiecki.

Berlin d. 1. maja. Po załatwieniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, odczytano orędzie cesarskie, zamykające sesyę parlamentu niemieckiego.

Powrót Loubeta.

Marsylia d. 1. maja. Okręt „Jeanne d'Arc", z prezydentem Loubetem w pokładzie przybył do tutejszego portu. Powitała go salwą, stojąca tu już eskadra amerykańska. Admirał Colton i komendanci czterech okrętów amerykańskich udali się następnie na pokład „Jeanne d'Arc", gdzie Colton wyraził Loubetowi radość z powodu, że otrzymał polecenie od prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, aby wyraził Loubetowi najszczersze życzenia narodu amerykańskiego i prezydenta, na pomyślność Francyi i Loubeta. Prezydent Loubet w odpowiedzi podziękował za serdeczną manifestacyę, której doniosłości jest świadom. Francya jest szczęśliwa, że widzi prezydenta Roosevelta i siostrzaną republikę przejętą tak serdeczną dla Francyi przyjaźnią. W końcu Loubet zaprosił admirała Coltona na sobotę na obiad do pałacu Elizejskiego.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt 1 maja. Wszyscy robotnicy, pracujący przy elektrycznym tramwaju, uchwalili rozpocząć strajk, gdyby Towarzystwo nie zgodziło się na podwyższenie płac. Towarzystwo odrzuciło wszelkie żądania.

Madryt 1 maja. Wskutek ogłoszenia wyniku wyborów przyszło w Infiesto (Oviedo) do rozruchów. Wyborcy usiłowali wtargnąć do ratusza, przeszkodziła temu żandarmerya. Przyszło do starcia, w którem — jak donosi oficyalna depesza — 7 osób zraniono, między niemi porucznika żandarmeryi. Depesze *Heralda* donoszą o 5 zabitych.

Rosya w Mandżuryi.

Waszyngton 1 maja. Biuro Reutera donosi, że rosyjski ambasador odbył dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu Hayem, omawiano z całą otwartością kwestyę mandżurską. Przyszło do zadowalającego porozumienia.

Macedonia.

Wiedeń d. 1. maja. Do *Neue fr. Presse* donoszą ze Saloniki o formalnej bitwie pomiędzy bandą bułgarską a wojskiem tureckiem. Banda w sile kilkuset ludzi przekroczyła onegdaj granicę pod Dżumaja. Batalion wojska, który wyszedł przeciwko niej, stoczył kilkogodzinną walkę. Powstańcy stracili 54 zabitych i wielu rannych i musieli się cofnąć. Wojska tureckie straciły 12 żołnierzy i 1 oficera, wielu jest rannych.

Druga bitwa odbyła się prawie równocześnie pod wioską Newrokop. Powstańcy stracili 29 ludzi; 17 wzięto do niewoli.

Saloniki d. 1. maja. Onegdaj o 8 wieczorem wysadzono dynamitem w powietrze filię Banku ottomańskiego. Mieszkańców budynku i składy uratowano. Równocześnie na rozmaitych punktach miasta nastąpiło przeszło 50 eksplozyj dynamitowych. Wiele osób zginęło lub jest rannych. Panuje okropna panika. Sprawcy niewątpliwie należą do jakiejś bandy macedońskiej. Wali wydał zarządzenia celem ochrony poddanych zagranicznych.

Berlin d. 1. maja. Biuro Wolfa donosi ze Stambułu, iż według otrzymanych tam wiadomości, wczoraj dokonano w Salonikach ze strony bułgarskiej kilka zamachów dynamitowych. Miało przyjść do ostrych starć. Filia Banku ottomańskiego zniszczona; wiele ludzi zginęło, wiele jest ranionych. W Stambule sądzą, że zamachów tych dokonywują Bułgarzy z umysłu celem sprowokowania Turków.

Berlin d. 1. maja. Do Biura Wolfa donoszą ze Stambułu, że przy wysadzeniu w powietrze filii Banku ottomańskiego, zostało w pobliskim lokalu klubowym kilku Niemców pokaleczonych.

Paryż 1 maja. Tutejszy turecki ambasador ogłasza następującą depeszę, otrzymaną z Salonik z dnia 30 kwietnia: Budynek banku otomańskiego w Salonikach spalił się, tylko część zdołano uratować. Natychmiast wydano szczegółowe zarządzenia, aby zapobiedz rozszerzeniu się pożaru i utrzymać publiczny porządek. Równocześnie prawie z wybuchem pożaru rzucono w różnych miejscach miasta bomby. Zamachy te są dziełem bułgarskich rewolucyonistów. Nawet konsulowie nie przeczą prawdzie.

Sprawcami zamachów są trzej rewolucyoniści, którzy jadąc na wozie, w chwili gdy pożar w banku wybuchał, poczęli rzucać bomby, spiesznie jadąc. Dwu rewolucyonistów padło trupem na miejscu wskutek eksplozyi. Trzej inni uratowali się. Żołnierz i wartownik zabici. Urzędnicy banku wyszli cało. Jeden z nauczycieli bułgarskiej szkoły, który przybył tu (do Salonik) parowcem, jest współwinnym w zamachu. Usiłował on uciec koleją do Ueskűb, lecz przytrzymano go na linii i oddano władzom sądowym.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 1 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 7[illegible]·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol skontyngentowy 9·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

Wiedeń dnia 1 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·58 do 8·90, żyto słowackie 7·30 do 7·50, jęczmień morawski 7·25 do 8·10, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·50, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.
Usposobienie: dobre.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dn. 1 maja. Cukier (spokojnie) [illegible]·60 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 40·— do —·—.

Budapeszt dnia 1 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 7·77 do 7·79, na październik 7·52 do 7·53, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·56 do 6·57, owies na kwiecień 0·—, do 0·—, na październik 5·58 do 5·60, kukurudza na maj 6·30 do 6·31, kukurudza na lipiec 6·33 do 6·38, rzepak na sierpień 12·70 do 12·80.
Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **„Tlen".** Akcyonaryusze lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen", mieszczącej się na Zamarstynowie odbyli wczoraj walne zgromadzenie. W roku ubiegłym zbyt artykułów doszedł do 100.000 kor. Zgromadzenie uchwaliło zarządowi absolutoryum i uchwaliło z czystego zysku 2077 kor. wypłacić 4% dywidendę. Zmieniono wreszcie statut na żądanie Banku krajowego, który do spółki przystępuje z kapitałem 20.000 kor. w ten sposób, że Bank krajowy miałby prawo, jak długo jest członkiem, mianowania dwóch członków Rady nadzorczej i jednego członka dyrekcyi, przyjęto jednogłośnie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wczoraj odbyło się XXIII ogólne zgromadzenie Banku rolniczego. Zagaił je prezes hr. Emil Potocki i skonstatował korzystny rozwój Banku i skuteczną tegoż działalność we wszystkich statutem dozwolonych kierunkach. Najpomyślniejszy wynik dał dział nasion, któremu dyrekcya poświęca największą uwagę a wprowadzenie najnowszych maszyn do czyszczenia, umożliwia najdalsze gwarancye co do czystości i siły kiełkowania sprzedawanych przez Bank nasion. Przez to Bank rolniczy pozyskuje coraz liczniejszy poczet odbiorców. Dział nawozów sztucznych rozwija się również z każdym rokiem.

Starania kilkoletnie Banku rolniczego o bezpośrednie dostawy dla wojskowości, [illegible] skutecznie przez Tow. gospodarskie i d[illegible] krajową, uzyskały już częściowo pomyślny rezultat. Bank zorganizował korporacyjny współudział w dostawach do tutejszego korpusu a punktualnem wykonaniem wykonaniem przyjętych zobowiązań i celną jakością odstawionego zboża pozyskał Bank zupełnie zadowolenie odnośnych władz wojskowych. Jest zatem nadzieja, iż sfery wojskowe na rok przyszły dopuszczą rolników i stowarzyszenia rolnicze do większego współudziału w dostawach a od poparcia usiłowań Banku ze strony samychże producentów zależy pozyskanie na zawsze pola korzystniejszego zbytu produktów rolnych.

Dyrektor p. Porceri zdał sprawę z czynności Banku rolniczego za rok ubiegły. Bilans Banku wykazuje zysk za rok 1902 k. 14.914.

Po przyjęciu sprawozdania dyrektora do wiadomości, przedłożył imieniem komisyi rewizyjnej p. Wilimowski sprawozdanie z badań ksiąg i zamknięcia rachunkowego za rok 1902, wnosząc równocześnie na udzielenie dyrekcyi absolutoryum oraz uznanie za fachowe, oględne i pomyślne prowadzenie interesów banku. Imieniem rady nadzorczej przemawiał jeszcze dr. Balko i w końcu przemówienia wniósł rozdział zysku, który ogólne zgromadzenie uchwaliło.

Poczem wybrało ogólne zgromadzenie do komisyi rewizyjnej za rok 1903 pp. St. Gostyńskiego, K. Mochnackiego, A. Obertyńskiego, Fr. Rozwadowskiego i L. Wilimowskiego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1 maja. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 676·25, węg. zakładu kred. 729·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 414·—, Bankvereinu 486·50, Bodencreditu 960·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 689·50, kolei południowej 46·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 441·50, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 572·50, alpiny 391·—, Rima Muran a 484·—, praskiego towarz. żel. 1680·—, fabryki broni 344·50, tureckie tytoniowe 340·50, oblig. węg. indemniz. 99·80, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 101·01 węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·70, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·40, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·70, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·95, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 118·25, marki 116·95, ruble 252·75.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 1 maja 1903. hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, hr. Z. Korytowska z Nardy, M. Grunwald z Strychaniec, dr. S. Lewicki z Bielca, K. Grabski z Szczerca, M. Kunaszowska z Szydłowiec, A. Hoffmann z Kochawiny, B. Smiałowski ze Stojaniec, J. Heller ze Stanisławowa, K. Biechoński z Żarnowca, dr. Czykalnk z Tarnopola, J. Miliński z Helenkowa, A. Koch z Linca, W. Müller z Wiednia, J. Dąbrowski z Warszawy, J. Biedla z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima. Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa,
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wl.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.